

JERZY KOSTROWICKI

*Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN*

Głęboko i szeroko ujęty referat prof. Rutkowskiego przedstawił wiele istotnych problemów naszego rolnictwa. Wiele problemów poruszono też w dyskusji, ja ograniczę się zatem do kilku.

Przede wszystkim chciałem zaznaczyć, że nie jestem przedstawicielem nauk rolniczych, chociaż na codzień zajmuję się badaniami porównawczymi rolnictwa w różnej skali i zakresie.

Z tego właśnie punktu widzenia wiele uwag nasuwają załączone do tekstu referatu materiały statystyczne, z których część przynosi materiał porównawczy.

Z materiałów tych widać jak wiele traciliśmy w ciągu ostatnich 20 lat gruntów rolnych w Polsce.

Zagadnienie to było dyskutowane już w 1980 r. na posiedzeniu Państwowej Rady Gospodarki Przestrzennej. Jak wynikało z ówczesnych danych powierzchnia użytków rolnych w Polsce zmniejszyła się z ok. 20,4 mln ha tj. 65,6% powierzchni kraju w 1950 do ok. 19,5 mln ha tj. 62,6% powierzchni kraju w 1970 r. i 19,2 mln ha w 1978 r. tj. 61,4%. Dodać można, że w 1980 r. powierzchnia ta wyniosła 18.950 tys. ha a w 1983 r. — 18.870 tys. ha tj. 60,3% powierzchni kraju.

W sumie zatem powierzchnia użytków rolnych zmalała o ponad 1,5 mln ha, co oznacza że średnio za cały okres 33 lat ponad 45 tys. ha rocznie wypadło z użytkowania rolniczego. Proces ten nasilił się po 1970 r. osiągając w latach 1970—75 ok. 55 tys. ha a po 1975 r. — 65 tys. ha rocznie. W latach kryzysu 1981—83 ubywało rocznie ok. 80 tys. ha użytków rolnych.

Równocześnie zmieniał się przeznaczenie przekazywanych gruntów. Gdy w pierwszych dziesięcioleciach były to głównie grunty słabe przekazywane pod zalesienia, po 1970 r. już tylko 30% gruntów użytków rolnych przekazywano pod leśnictwo, zaś 70% przypadło na tereny osiedlowe, przemysłowe i komunikacyjne. Ponieważ dobre grunty rolne są też dobrymi gruntami budowlanymi coraz więcej na cele nierolnicze przekazywano gruntów dobrych. W niektórych województwach ponad 50% przekazywanych gruntów stanowiły gleby I—III klasy. I to wszystko mimo ustawy o ochronie gruntów rolnych.

Co oznaczają powyższe straty. Biorąc pod uwagę tylko lata 1971—1983 i średni plon 25 q zbóż z hektara, oznaczało to coroczną stratę 140—150

tys. ton zbóż — licząc z kolei utracone przez te 13 lat plony wynosi to ekwiwalent 8 mln ton zbóż. Nie trudno obliczyć ile dolarów kosztowały nas te straty. Ktoś może powiedzieć, że wiele jest ziemi w Polsce niedostatecznie wykorzystanej, a wiele zboża marnuje się pomiędzy polem a magazynem zbożowym i później. To prawda. Ale straty te przy lepszej gospodarce można by bardzo poważnie zmniejszyć, natomiast grunty pokryte betonem nigdy już do użytkowania rolnego nie wrócą.

Dodać też należy, że przejętymi gruntami szafowano bardzo rozrzutnie wykorzystując je bardzo ekstensywnie. Wiele przejętych gruntów leży dotąd nie wykorzystana. Jak wobec tego wszystkiego należy określić naciski określonych „lobbies”, aby ustawę o ochronie gruntów rolnych zmienić i pozwolić nadal szafować dowolnie gruntami rolnymi.

Czy osoby te nie rozumieją, że ludzie potrzebują nie tylko mieszkać i pracować, ale także jeść i że wraz ze wzrostem liczby ludności zapotrzebowanie na produkty rolne będzie wzrastało i że nie stać nas już będzie na nonsensowny ekonomicznie import z zagranicy produktów, które możemy produkować u siebie.

Tymczasem biorąc to wszystko pod uwagę w krajach Europy Zachodniej wprowadzono ostrą kontrolę użytkowania ziemi i przekazywania jej na cele pozarolnicze, czego wynikiem jest zahamowanie spadku a niekiedy nawet wzrost powierzchni użytków rolnych. Ostatnio kontrolę taką wprowadzono nawet w Kanadzie, kraju o niezmiernych, wydawałoby się zasobach ziemi.

Wynikiem ubytku powierzchni użytków rolnych był w Polsce mniejszy w stosunku do plonów wzrost zbiorów roślin uprawnych, a z tym i całej produkcji rolniczej. Ale i wzrost plonów był u nas niższy niż w innych krajach Europy, zarówno kapitalistycznej jak socjalistycznej. Posługując się Małym Rocznikiem Statystycznym 1984, można stwierdzić, że gdy w Polsce wzrost produkcji rolnej wyniósł w latach 1970—1980 tylko 10—11%, w NRD wzrosła ona o 24%, w Czechosłowacji o 25%, w Bułgarii o 34%, w Jugosławii o 36%, na Węgrzech o 55%, a w Rumunii 76%. Wzrost produkcji rolnej w tym samym okresie wynosił 17% w RFN, 19% w Danii, 22% we Włoszech, 23% w Austrii, 25% w Szwajcarii, we Francji — 31%, Holandii 32%, a w Hiszpanii 38%, mimo że poza Hiszpanią, startowały one ze znacznie wyższego poziomu i były lub stały się co najmniej samowystarczalne w zakresie wielu produktów rolnych wytwarzanych w tych krajach. Tym samym złamany został mit, że kraje uprzemysłowione powinny importować produkty rolne. Przeciwnie, wiele z tych krajów stało się eksporterami tych produktów.

Jedynym czym polskie rolnictwo może się naprawdę pochlubić to produkcja ogrodnicza, a zwłaszcza sadownictwo, które z mniejszej niż w latach 1971—75 powierzchni produkuje dwukrotnie więcej owoców,

a także warzywnictwo zwłaszcza bardziej cennych warzyw jak pomidory, ogórki oraz kwiaciarnictwo.

Toteż tylko w tych działach nie odczuwa się skutków kryzysu, produkty są w ciągłej sprzedaży, a ceny nie rosną nadmiernie a niekiedy nawet spadają.

Jak wszyscy wiemy z różnych powodów bardzo zła jest w Polsce sytuacja z produkcją zwierzęcą, co wiąże się m.in. z niedostateczną produkcją pasz.

Niskie plony i zbiory a zwłaszcza niska produkcja towarowa, którą odczuwamy tak ostro są w poważnym stopniu wynikiem wadliwej struktury agrarnej. Trzeba zdać sobie sprawę, że przed 40 laty struktura agrarna w Polsce i RFN niewiele się różniła, a niewielkie też były pod tym względem różnice w porównaniu z krajami skandynawskimi Belgią i Francją. Jednakże w krajach tych nastąpił bardzo poważny bo wielokrotny wzrost powierzchni gospodarstw rolnych, gdy u nas struktura wielkości gospodarstw indywidualnych zastygła, nie ulegając prawie żadnym zmianom. Toteż, gdy udział gospodarstw małych (poniżej 10 ha) licząc w ich powierzchni spadł w latach 1951—1980 w RFN z 38,6% do 14,3%, w Holandii z 31,7% do 13,6%, w Szwecji z 29,2% do 9,3%, a we Francji z 16,1% do 6,3%, u nas spadek wyniósł z 66% do 57%, co oznacza, że nasza gospodarka rolna należy do najbardziej rozdrobnionych w Europie.

Równocześnie udział gospodarstw o powierzchni 20—50 ha, uważanych za najbardziej ekonomiczne wzrósł w RFN z 24,4% do 43,9%, w Holandii z 30,7% do 44,9%, we Francji z 34,8% do 38%, gdy w Polsce zmalał z 6,9% w 1950 r. do 5,7% w 1960 r. oraz (ponad 15 ha) do 2,8% w 1970 r. i 5,0% w 1980 r.

A przecież są to kraje o dominacji gospodarstw rodzinnych, które dziś przy pełnym wyposażeniu w środki produkcji mogą rosnąć nawet ponad 100 ha, bez potrzeby zatrudnienia najmniejszej siły roboczej. Gospodarstwa te dają wysoką produkcję towarową, gdy gospodarstwa drobne są z natury mało towarowe a gospodarstwa chłopsko-robotnicze o produkcję towarową w ogóle nie dbają.

I tu rodzi się kolejny problem — niedostateczne wyposażenie polskiego rolnictwa w środki produkcji. Dane statystyczne są jednak mylące, gdy: 1) traktuje się łącznie gospodarstwa indywidualne i uspołecznione, a przecież wiadomo, że wyposażenie w środki produkcji gospodarstw uspołecznionych było i jest znacznie lepsze i 2) ogranicza się je tylko do powierzchni gruntów ornych przypadającej na 1 ciągnik i zużycia nawozów sztucznych. Pomijając już, że znaczna część ciągników stoi corocznie nie wykorzystana a nawożenie mineralne jest często niewłaściwie stosowane, pominięto tu sprawę mechanizacji chowu zwierząt,

który w krajach zachodnich jest wysoko zmechanizowany, a zaś u nas w gospodarstwach indywidualnych prawie nie istnieje. Wiąże to duże ilości siły roboczej.

Właśnie wadliwa struktura gospodarstw indywidualnych oraz niedostateczne wyposażenie w środki produkcji powodują, że utrzymują się u nas w rolnictwie poważne zasoby siły roboczej. Nie są to jednak zasoby niewykorzystane, nie ma też u nas obecnie tzw. „zbędnych ludzi” w rolnictwie. Nie ma już od dawna bezwzględnego przeludnienia agrarnego, przeciwnie w rolnictwie występują nawet braki siły roboczej, które stają się widoczne zwłaszcza, gdy wziąć pod uwagę strukturę wieku ludności rolniczej. Istnieją natomiast względne nadwyżki siły roboczej wynikające właśnie z wadliwej struktury agrarnej.

Przeciętne gospodarstwo rolne o powierzchni 5 ha musi u nas zatrudniać co najmniej 2 jednostki siły roboczej (1 — mężczyzna + 1/2 kobieta, zajęta także w gospodarstwie domowym + 1/2 ludzie starzy lub dzieci pomagający w gospodarstwie). Na 100 ha stanowi to 40 jednostek siły roboczej czyli pełno zatrudnionych w rolnictwie. Jest to dużo. Ale są znaczne obszary, gdzie gospodarstwa są jeszcze mniejsze, przy powierzchni 4 ha — na 100 ha przypada 50 osób, przy 3 ha — 66, a przy 2 ha — 100 osób. Są to jednak często gospodarstwa dwuzawodowe.

Najważniejszym przeto problemem polityki wobec rolnictwa, jeśli się chce je podnieść na wyższy poziom, jest ułatwianie, a nie utrudnianie lub wręcz zakaz, jak to miało miejsce w ubiegłych latach, powiększania indywidualnych gospodarstw rolnych, ich lepsze wyposażenie w środki produkcji, a zwłaszcza zmechanizowanie produkcji zwierzęcej, jak ma to miejsce w krajach o wyższym poziomie rolnictwa i wreszcie zreorganizowanie całej sfery obsługi rolników, tak aby nie tracili oni czasu na wystawanie w kolejkach w urzędach, punktach skupu itp. Wówczas to młodzi widząc dla siebie perspektywę nie będą ze wsi uciekali, nie będą też uciekały z rolnictwa młode kobiety, na które jak dotąd spada największa część niewdzięcznej pracy związanej z chowem zwierząt.

Tyle uwag jeśli chodzi o nasze rolnictwo. Aby je podnieść na wyższy poziom należy też bacznie śledzić postęp w rolnictwie rozwijającym się w porównywalnych warunkach zewnętrznych, przyrodniczych i pozaprzyrodniczych i stosować u nas szybko to, co jest w naszych warunkach stosowalne. Czynią tak od dawna Japończycy we wszystkich dziedzinach gospodarki i wcale im to ujmy nie przynosi, ale ogromne korzyści czego dowodem jest dynamiczny rozwój tego kraju. Dla naszego rolnictwa indywidualnego przykładów rozwiązań dostarczyć mogą Dania, RFN, a w pewnym stopniu także Austria, Szwajcaria, Francja, Belgia i Holandia, dla rolnictwa uspołecznionego zaś zwłaszcza NRD i Wę-

gry, ale także kraje kapitalistyczne o wielkich gospodarstwach rolnych jak USA lub Kanada.

Nie wystarczy jednak pojechać do tych krajów i odwiedzić kilka gospodarstw, potrzebne są poważne badania porównawcze o różnej skali i zakresie, które w sposób ścisły, ilościowy określą jakie były mechanizmy rozwoju rolnictwa w tych krajach i co z tego da się zastosować w Polsce. Wyników tych badań nie należy też konserwować w zakładach naukowych lecz propagować tak, aby docierały one zarówno do decydentów różnego stopnia jak i poszczególnych gospodarstw rolnych.

## PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO ROLNICZE I LEŚNE POLECA KSIĄŻKĘ

WIESŁAW GAWRON, TOMASZ LONC, AUGUSTYN WOŚ

### PROGRAMOWANIE ROZWOJU I ZARZĄDZANIE GOSPODARKĄ ŻYWNOŚCIOWĄ

WARSZAWA 1985, NAKŁ. 3000 EGZ., STRON 158, CENA ZŁ 120,—

Problem węzłowy 11.3 „Uwarunkowania i kierunki rozwoju wsi i rolnictwa w Polsce” koordynowany w latach 1981—85 przez Instytut Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej pod kierunkiem prof. dr Augustyna Wosia, stał się tematem niniejszej publikacji. Wyżywienie narodu to naczelne zagadnienie dla rolnictwa. W ramach problemu węzłowego 11.3 opracowano naukowe przesłanki polityki społeczno-gospodarczej w sferze wyżywienia i rolnictwa. Celem niniejszej publikacji jest przedstawienie uwarunkowań rozwoju systemu poglądów w taki sposób, aby mogły być wykorzystane w podejmowanych decyzjach.

W publikacji Autorzy podejmują tematy i problemy, które ich zdaniem są ważne w programowaniu rozwoju gospodarki żywnościowej do 2000 r. Autorzy wzięli pod uwagę aktualny potencjał jak również strefy zarządzania. Jest to publikacja bardzo cenna w obecnej naszej sytuacji żywnościowej. Treść zawarto w sześciu rozdziałach.

W pierwszym rozdziale „Podstawy strategii rozwoju gospodarki żywnościowej” Autorzy wskazują na konieczność naukową refleksji nad programowaniem rozwoju całości gospodarki żywnościowej. Jeden kierunek dotyczy kompleksu gospodarki żywnościowej, jego granic, rozmiarów i struktury wewnętrznej oraz powiązań z otoczeniem (T. Hunek, W. Kamiński, B. Strużek, A. Woś), drugi dotyczy informacyjnych i cybernetycznych podstaw sterowania gospodarką żywnościową oraz transformacją nakładów i efektów (J. St. Zegar). Autorzy wskazują na najsłabsze ogniwa kompleksu żywnościowego: infrastrukturę techniczną i społeczną oraz obsługę rolnictwa. Oba te ogniwa są społecznie groźne. Autorzy podkreślają rolę ograniczenia strat jako drogę do wzrostu efektywności nakładów oraz zmianę organizacji produkcji i podnoszenie kwalifikacji producentów.

Drugi rozdział traktuje o kompleksie gospodarki żywnościowej w gospodarce narodowej. W tym rozdziale Autorzy charakteryzują, (na podstawie z lat siedemdziesiątych), implikacje strat ziemi rolniczej, liczby ludności w kraju, zmian w zatrudnieniu w rolnictwie, wpływ gospodarki wodnej.

Trzeci rozdział „Programowanie wewnętrznej struktury zasobów czynnych w gospodarce żywnościowej”. Dominującą rolę w rozwoju gospodarki żywnościowej w Polsce zajmuje rolnictwo i przemysł spożywczy, za marginalną przemysł zaopatrujący rolnictwo w środki produkcji. Jeżeli kryzys w gospodarce żywnościowej nie ma mieć charakteru powtarzającego się trzeba, zdaniem Autorów aby rozwój przemysłu środków produkcji dla rolnictwa był priorytetowy, Zdaniem Autorów jest to sprawa nieunikniona, mimo że obciąża znacznie gospodarkę narodową.

W rozdziale „Wybór technik wytwarzania żywności Autorzy analizują modele gospodarki żywnościowej w innych krajach (St. Zj. Am. P, wysoko rozwinięte kraje Europy Zachodniej, małe kraje Europy i Węgry), dochodzą do wniosku, że żaden model nie może być zastosowany w naszym kraju. Niemniej z doświadczeń analizowanych krajów Autorzy wysuwają wnioski, które możemy wykorzystać w formowaniu modelu naszej gospodarki żywnościowej.

W piątym rozdziale Autorzy starają się dać odpowiedź na pytanie „jak ułożyć wzajemne stosunki między zasobami zarządzania przez instytucje a regułami zarządzania parametrycznego”.

W ostatnim rozdziale Autorzy analizując schemat sterowania sferą wytwórczą oraz zasady funkcjonowania informacyjno-decyzyjnego, podstawą którego jest zachowanie spójności między procesem decyzyjnym a informacją wewnętrzną i zewnętrzną. Wykresem zobrazowano schemat systemu informacyjno-decyzyjnego.

W zakończeniu podano cztery tabele obrazujące nakłady i wyniki w gospodarce narodowej czterech państw w 1975 r: RFN, Francji, Włoch i Danii.

Przedstawione przez Autorów uwarunkowania rozwoju i systemu poglądów będą mogły być wykorzystane w decyzjach planistycznych.

Książka przeznaczona jest dla ekonomistów zatrudnionych na różnych szczeblach zarządzania w gospodarce żywnościowej oraz dla pracowników nauki i studentów.

Zalecana dla bibliotek wojewódzkich, miejskich i gminnych.